

„Ojczyzna” - zawiedzione nadzieje

„Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego miała wspaniałe ostatnie ujęcie. To doskonale przemyślany i wyreżyserowany film, zakończony pewnym, mistrzowskim ruchem pędzla. Dlatego kiedy mniej więcej pięć minut przed końcem „Ojczyzny”, najnowsze filmu tego reżysera, zorientowałem się, że po raz drugi oglądam ten sam finał, nie mogłem pozbyć się przytłaczającego poczucia zawodu. Pozostało mi wzruszyć ramionami z rezygnacją. Jest zresztą w tej autokopii coś znamiennego - tak jak finał w „Zimnej wojnie” doskonale podsumowuje pewien etap życia bohaterów, rezonując z całą ich historią, tak ten z „Ojczyzny” próbuje przekonać widza, że doświadczył jakiegoś podróży, przemiany, a odyseja Tomasza Manna znalazła w ruinach klasztoru swój kres. W rzeczywistości ostatni kadr zamyka opowieść mdłą, bezpieczną, pustą, wykalkulowaną. Jakby Paweł Pawlikowski kolejny raz stworzył ten sam film.

Film, który w streszczeniu brzmi fascynująco. Opowiada o powrocie noblisty Tomasza Manna do Niemiec po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wybitny pisarz ma odebrać specjalną nagrodę (ma być wręczona zarówno po zachodniej, jak i wschodniej stronie granicy). W podróży towarzyszy mu córka, a w tle toczy się wielki rodzinny dramat.

„Ojczyznę” trudno nawet nazwać kontynuacją wątków i myśli z „Zimnej wojny”, to już jedynie powtórka. Chciałoby się powiedzieć, że mamy do czynienia z filmem eleganckim, wizualnie dopieszczonym i wysmakowanym, zdystansowanym, a jednocześnie pełnym wielkich emocji. Z kinem, które z jednej strony skupia się na intymnej historii, a z drugiej - na wielkich sprawach, kreśląc polityczno-społeczny pejzaż powojennych Niemiec, rozprawiając o poszukiwaniu swojej ojczyzny, o relacji artysty z krajem pochodzenia. Chciałoby się to powiedzieć, ale wszystkie powyższe wątki są jedynie zasugerowane, ewentualnie dopowiadane przez nadgorliwych krytyków. Pawlikowski swoją „Ojczyznę” osiągnął arcymistrzostwo w stawianiu pustych pytań, niepopartych żadnymi komentarzami czy analizami. Czy to w kwestii relacji artysta-naród, czy w sprawach geopolitycznych. Poza wszystkim film jest zwyczajnie za krótki, by rozwinąć poprawnie jakikolwiek wątek, a co dopiero kilka.

Cały tekst Jakuba MARCINIAKA można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2026.